



Jan Paweł II

Archeo i Paleontologia
Historia i Kultura
Miss Polonia 2005
MP Rzeszowszczyzny
Przepisy kulinarne
Śladami Jana Pawła II
Turystyka

Redakcja
O gazecie
Forum
Sondaż ED
Prezenty ED
Archiwum
Reklama
Napisz do nas

Galerie ED
Prognoza pogody

Dzień Matki i Dzień Dziecka
zŁOŻ ŻYCZENIA I WYGRAJ NAGRODY!
Wszystkie życzenia opublikujemy w specjalnych dodatkach 25 maja i 1 czerwca.
SZCZEGÓŁY W „ECHO Dnia”

WŚROD 1 CZERWCA, Z „ECHO Dnia”
PREZENT
- PLECIONKI TYPU
filofun
SZCZEGÓŁY W „ECHO Dnia”

3 CZERWCA RUSZA KONKURS „ECHA Dnia”
WAKACJE marzeń 2005
60 wyjazdów do Watykanu
500 nagród-wyjazdów wspaniały skutek
SZCZEGÓŁY W „ECHO Dnia”



Wtorek, 24.05.2005 Jo

Kielce ► ► Horror bezpańskich psów (2005-05-20)

Horror bezpańskich psów

Właścicielka czworonogów groziła, że popełni samobójstwo

Tragedia z udziałem czworonogów rozegrała się wczoraj przy ul. Lachy w Starachowicach. Przy przytułku dla bezpańskich psów, prowadzonym przez Marzenę Krzętowską, zgromadzili się obrońcy i przeciwnicy zwierząt. Rozpoczęto akcję odławiania czworonogów. Ich opiekunka zagroziła, iż popełni samobójstwo...

Do przytułku dla bezpańskich czworonogów przyjechaliśmy już o godz. 8. Na miejscu zastaliśmy panią Marzenę, karmiącą swoich podopiecznych. Kobieta ze spokojem mówi, iż oczekuje na przyjazd inspektorów z Towarzystwa Ochrony Zwierząt w Krakowie, weterynarza i zaprzyjaźnionych obrońców zwierząt. Mija czas, jesteśmy tylko we dwie. Pani Marzena zaczyna dzwonić z telefonu komórkowego, pyta: "Przyjdziecie?". Inspektorzy z TOZ mówili, że są koło Skarżyska, będą niedługo.

- To przytulisko moje ma już 10 lat - wspomina nasza rozmówczyni. - Powstało, kiedy prezydentem miasta był pan Zenon Krzeszowski. Przez ten czas, jak opiekuję się tymi zwierzętami, miałam do czynienia z różnymi prezydentami, ale z nim najlepiej się rozumiałam. Dostałam budynek od gminy, płacili mi pieniądze za opiekę nad tymi zwierzętami. A teraz? Kiedy złożyłam pozew do sądu, że gmina nie sprawuje właściwej opieki nad bezpańskimi czworonogami, to chcą mi je odebrać. Prezydent mówi, że psy są trzymane w złych warunkach. Przecież to nie moja wina. Od lat zabiegam o to, aby powstało tu schronisko z prawdziwego zdarzenia. Ale władze nie chcą o tym słyszeć, jako rozwiązanie problemu widzą umieszczenie zwierząt, jak się dowiadывaliśmy, nie w schronisku, ale w świniańi. Później je zabijają na smalec, dla skór i dla mięsa. Tak się dziś postępuje z czworonogami.

Mieszkańcy - my też chcemy żyć

Przed dom pani Marzeny zaczynają się powoli zjeżdżać dziennikarze, przyjechali członkowie krakowskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt. Przyszli też okoliczni mieszkańcy.

- To już ostatnie zdjęcia. Powinni to wszystko pozabierać - mówili do dziennikarzy, wskazując zwierzęta. - Smród czuć z daleka. My też chcemy żyć jak ludzie, a nie w bagnie.

Około godziny 9.30 na placu obok posesji pojawiły się samochody służb miejskich, policji, Straży Miejskiej. Jest też samochód, którym ma odjechać osiem czworonogów do schroniska w Tarnowskich Górach. Komendant Straży Miejskiej Marek Uliński pokazuje opiekunce zwierząt decyzję prezydenta. Kobieta odmawia wydania psów i zamyka wejście na posesję. Komendant Uliński negocjuje, tłumaczy, iż zwierzęta trafią do dobrej placówki.

- Na miejscu był nasz pracownik, wszystko sprawdził, jest to porządne schronisko. Jest tam lekarz weterynarz. Te psy będą mieć o wiele lepiej niż tutaj. Kierując się dyspozycjami prezydenta, będziemy się starać wykonać jego decyzję - mówi kierownik referatu obsługi komunalnej Urzędu Miejskiego Robert Adamczyk.

Na strychu, ze sznurem na szyi

Rozpoczęto odrywanie sztachet z płotu pani Marzeny, aby można było odłowić zwierzęta. W tym czasie kobieta weszła na strych domu, tam założyła sobie sznur na szyję i zagroziła, iż popełni samobójstwo. -



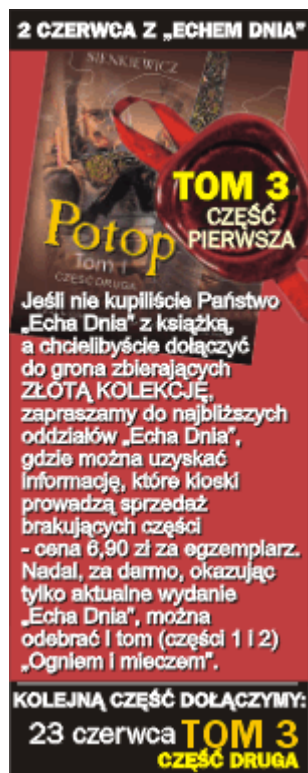
I. Ogródowska
Po około 10 minutach po wezwaniu straży pożarnej, gdy zapowiedzi do



I. Ogródowska
Strażacy przyjeżdżają na poddasze, gdzie



I. Ogródowska
Służby czekały po wyłamaniu w płocie odławianie



Wydaliście na mnie wyrok! - krzyczała przez otwarte na poddaszu drzwi. Przerwano akcję. Rozpoczęto negocjacje. Wezwano pogotowie i straż pożarną. W tym czasie zgromadzeni za ogrodzeniem znajomi pani Marzeny prosili, aby zeszła i porozmawiała. Kobieta zdjęła sznur, zeszła. Ponownie służby miejskie tłumaczyły, iż jej zwierzętom nie stanie się krzywda, że w schronisku czekają na nie lepsze warunki.

- Kompletnie się ze mną nie liczycie. Traktujecie mnie jak przedmiot. Macie mnie w dupie. Tak jak moje zwierzęta! - krzyczała zdenerwowana kobieta.

Próbie negocjacji podjęła także członkini krakowskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt Agnieszka Hainrych, lekarz weterynarii, pracownik krakowskiego schroniska dla zwierząt, gdzie przebywa około 400 psów.

Psy w warunkach dramatycznych

- Rozmawiałam z panią Marzeną. Zadeklarowałam, iż zbadam wszystkie zwierzęta. Będzie można sprawdzić później w schronisku, w jakich warunkach one przebywają, czy dzieje im się krzywda - mówi lekarz Agnieszka Hainrych. - Ale pani Marzena w ogóle tego nie chce słyszeć. Nie zgadza się na takie rozwiązanie. Prawdą jest, że warunki, w jakich przebywają tutaj zwierzęta, to dramat.

Czas mija, służby stoją w pogotowiu. Trwają rozmowy z opiekunką zwierząt, która po raz drugi weszła na poddasze i założyła sobie sznur na szyję.

- Żeby nie doszło do tragedii... - mówi ktoś z tłumu.

- Na co czekacie, bierzcie te psy! - ponaglają mieszkańcy.

Strażnicy przystawili drabinę do strychu, gdzie jest pani Marzena.

- Nawet nie wchodzić! - mówi kobieta. - Pojedziecie, a ja, co będę miała zrobić, to i tak zrobię. Tak gmina załatwia problemy! - krzyczy kobieta, wskazując na mężczyzn, którzy oderwali kilka sztachet i przez dziurę w płocie usiłują złapać psy.

Czworonogi jakby wyczuły, co je czeka. Pochowały się po kątach podwórka. Odławiający gonią zwierzęta. Psy skomla, szczekają, uciekają. Horror. Pani Marzena łapie ulubione i wrzuca do mieszkania. Ostatniego z ośmiu, których transport na dziś przewidziano, sama łapie i zanosí do klatki w samochodzie. Pogodziła się z losem? Na miejsce przyjeżdża prawniczka Towarzystwa Ochrony Zwierząt. - Ta akcja jest bezprawna. Spotkamy się w sądzie - informuje służby.

Partiami do schroniska

Po blisko dwóch godzinach ośmiu podopiecznych opuszcza przytułek pani Marzeny. Zgodnie z zaleceniem prezydenta, co tydzień kolejna partia czworonogów będzie odwożona do schronisk w powiecie Tarnowskie Góry.

Wydarzenie, którego wczoraj byliśmy świadkami, nie musiało się zdarzyć. Przez 10 lat służby miejskie przymykały oczy na problem bezpańskich zwierząt, godząc się choćby na takie rozwiązania, jak przytułek pani Marzeny, gdzie czworonogi przebywały w dramatycznych warunkach. To, co wczoraj miało miejsce, dramat zwierząt i ludzi, z pewnością nie rozwiąże problemu bezpańskich psów i kotów w mieście.

Odbiorą 140 psów

W poniedziałek prezydent Starachowic Sylwester Kwiecień wydał decyzję o odebraniu około 140 bezpańskich psów ich dotychczasowej opiekunce, Marzenie Krzętowskiej. - Postanowiłem uregulować ten problem zgodnie z prawem. Psy zostaną przewiezione do jednego ze schronisk w kraju - mówi prezydent Sylwester Kwiecień. - Koszt tego przedsięwzięcia to ponad 70 tysięcy złotych.

Iwona OGRODOWSKA-OGÓREK

Komentarze czytelników.

Uwaga! Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy i jednocześnie zastrzega sobie prawo usuwania wypowiedzi zawierające treści powszechnie uznawane za obraźliwe.